

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Od jutra „Express” rozpoczyna druk nowej powieści kryminalnej A. E. MASSONA

p. t.

„Czarna Julka”

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 10-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 220

Strejk tramwajarzy trwa!

Zarząd związku pracowników tramwajowych interwenjuje u władz celem zlikwidowania zatargu.

Dziś wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja pracowników na konferencję w ministerstwie pracy.

Łódź, 10 sierpnia.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika” wczoraj w południe wśród pracowników tramwajowych rozszedła się wiadomość, iż dyrekcja K. E. Ł.

wydała nagle z pracy bez podania motywów

prezesa związku p. Krawczyka oraz pracownika Marciniaka, który przewodniczył na walnym zebraniu w przededniu wiecu protestacyjnego.

Po sprawdzeniu tej wiadomości, która okazała się prawdziwą, odbyło się w godzinach wieczornych walne zebranie pracowników tramwajowych, na którym

przyjęto rezolucję natychmiastowego rozpoczęcia strejku,

który trwać będzie aż do chwili przyjęcia z powrotem niesłusznie wydanych pracowników.

Wskutek powyższej rezolucji, przyjętej przez walne zebranie tramwajarzy, wozy tramwajowe w dniu dzisiejszym z remizy nie wyruszyły.

Łódź znowu została pozbawiona najważniejszego środka lokomocji, tym razem bez oznaczonego terminu zakończenia strejku.

Co mówi związek tramwajarzy?

W celu zaznajomienia czytelników ze szczegółami przedsięwziętej akcji przez pracowników tramwajowych, zwróciliśmy się do związku tramwajarzy z prośbą o informacje, których udzielił nam jeden z członków zarządu.

— Jak się przedstawia sytuacja strejkowa na terenie związku?

— Ponieważ nie wszyscy pracownicy mogli uczestniczyć w wczorajszym walnym zebraniu, gdyż część pracowała jeszcze na mieście, przeto zwołaliśmy na dzisiaj drugie zebranie pracowników, które odbyło się o godzinie pół do szóstej zrana.

Charakter zebrania był bardzo burzliwy ze względu na ostre protesty wszystkich pracowników tramwajowych przeciwko wybrykom dyrekcji.

Wiadomość, podana przez niektóre pisma o tem, jakoby dziś o godzinie 8-ej zrana miała się udać delegacja pracowników tramwajowych do dyr. Ringa z prośbą o przyjęcie wydanych pracowników

jest nieścisła,

gdyż nikt z ramienia związku z dyrekcją nie pertraktował.

Wiadomo natomiast, że dyrekcja tramwajów zwołała na dzień jutrzejszy posiedzenie rady nadzorczej,

która ma zaopiniować w sprawie wytworzonej sytuacji.

W razie przyjęcia wydanych pracowników — oświadcza w dalszym ciągu nasz interlokutor — tramwajarze gotowi są do natychmiastowego rozpoczęcia pracy. Wszyscy pracownicy czekają w remizie

na swych posterunkach, uzależniając przerwanie strejku od decyzji dyrekcji. — Na kiedy przewidziane jest poparcie akcji tramwajarzy przez pracowników innych instytucji użyteczności publicznej?

— O ile strejk z winy dyrekcji przeciągnąłby się do końca bieżącego tygodnia w takim razie

do strejku przystąpiłby również inni pracownicy

w celu poparcia naszej akcji. Odpowiednie kroki w tym kierunku są już poczynione. Zwróciliśmy się do zarządu związków pracowników instytucji użyteczności publicznej w Warszawie i do wszystkich organizacji robotniczych na terenie Łodzi, które przyrzekły nam swe poparcie w razie potrzeby.

— Czy odbędzie się dziś zebranie pracowników tramwajowych?

— Narazie zebrania nie są przewidziane, co zależne jest jednak od posunięć dyrekcji. Jeżeli dyrekcja oznajmi nam o swej decyzji w takim razie zwołamy zebranie.

Krótkie oświadczenie dyr. Ringa.

Następnie zwracamy się do dyrektora Ringa, który bardzo lapidarnie skreślił swe stanowisko.

— Dopiero przyszedłem do biura — oświadcza dyr. Ring. Z nikim w tej sprawie nie rozmawiałem i nie wiem jak ta kwestja będzie załatwiona.

Interwencja u władz.

Jak się dowiadujemy, w związku ze strejkem tramwajarzy w dniu dzisiejszym o godzinie dwunastej udała się do p. wojewody delegacja robotnicza z prośbą o interwencję. Jednocześnie specjalnie wybrani delegaci wyjeżdżają dziś do Warszawy

w celu uzyskania audjencji w ministerstwie pracy.

Na dzień dzisiejszy przewidziane są również konferencje okręgowych zarządów wszystkich związków zawodowych w okręgowej komisji klasowych związków zawodowych, prócz tego zaś zwołuje zebranie okręgowy zarząd związku pracowników instytucji użyteczności publicznej i rada delegatów zawodowych.

Na zebraniach tych rozważane będą sprawy związane z

ewentualnym strejkem ogólnym na terenie Łodzi, a nawet całego województwa, w razie gdyby dyrekcja K. E. Ł. nie przyjęła z powrotem prezesa związku tramwajarzy p. Krawczyka i p. Marciniaka.

Zatarg musi być zlikwidowany jaknajwcześniej!

Strejk tramwajowy zaskoczył miasto nasze tak samo jak przed pięcioma dniami. Nie tylko zresztą miasto zaskoczone zostało tym wypadkiem, lecz nawet dyrekcja tramwajów, która, jak wynika z oświadczenia dyr. Ringa, dziś zrana

nie przedsięwzięła jeszcze żadnych kroków

w kierunku zlikwidowania przykrego zatargu, stanęła wobec faktu dokonanego.

Natychmiastowe wprowadzenie w czyn rezolucji strejkowych dowodzi, że stanowisko pracowników tramwajowych jest niezachwiane. Podczas gdy zazwyczaj w wypadkach zatargu kilka dni poświęca ono pertraktacjom, tym razem

odrazu wszczęto akcję strejkową, zmuszając dyrekcję do szybkich i energicznych decyzji.

Przerwy w ruchu tramwajowym w ciągu ostatnich dni wskazują, że stosunki między dyrekcją a pracownikami mocno szwankują.

Rada nadzorcza winna w czasie jaknajszybszym zainteresować się temi sprawami, zatarg zlikwidować i usunąć możliwości podobnych konfliktów na przyszłość.

Akcja pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Jak już donosiliśmy związek pracowników instytucji użyteczności publicznej w ubiegłym tygodniu wystosował żądania 25 procent podwyżki, wyznaczając termin odpowiedzi na dzień 15 sierpnia.

W związku z powyższem wiceprezydent Wojewódzki wezwał wczoraj do magistratu delegatów związku pracowników instytucji użyteczności publicznej i oświadczył im, iż podwyżka pensji pracowników gazowni chwilowo jest nierealna, jak również i dodatki mieszkaniowe, których domagają się pracownicy.

Sprawę tę może jedynie rozpatrzyć w trybie zwykłym rada miejska, lecz posiedzenie rady odbyłoby się dopiero we wrześniu.

Pracownicy gazowni, którzy od roku 1924 nie otrzymali żadnej podwyżki, zdecydowali się więc podjąć akcję strejkową.

Pozostałe instytucje użyteczności publicznej dotychczas jeszcze nie udzieliły pracownikom żadnej odpowiedzi na wystawione przez nich żądania.

Groźny pożar w Rudzie Pabjanickiej.

Łódź, 10 sierpnia.

W dniu wczorajszym łódzka straż ogniowa zawiadomiono o groźnym pożarze, który wybuchł w domu mieszkalcym p. Biedermana w Rudzie Pabjanickiej.

W chwili przybycia na miejsce pożaru IV i V oddziałów straży cały dom stał już w płomieniach. Akcją ratunkową kierował oddział straży z Rudy Pabjanickiej.

Po dwugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem udało się stłumić ogień.

Przyczyny pożaru, ani wysokości strat dotychczas nie ustalono.

Gen. Zagórski stanie do raportu u p. ministra spraw wojskowych.

Dziś uzyska całkowitą swobodę ruchów.

Z Warszawy donoszą:

W Warszawie kolportowano wczoraj wiadomości, jakoby miejsce pobytu zwięzionego z więzienia śledczego na Antokolu w Wilnie gen. Zagórskiego, nie było znane.

Dawano przytem do zrozumienia, że dokoła osoby generała snuły się jakieś dziwne... tajemnice.

Na podstawie informacji ze sfery miarodajnych możemy dodać, że gen. Zagórski znajduje się bez przerwy od przyjazdu z Wilna — w Warszawie, jednakże jest jeszcze w dyspozycji władz woj-

skowych i nie uzyskał całkowitej swobody ruchów.

Z tego powodu generał Zagórski nie mógł zamieszkać u rodziny, ani też uzyskać możliwości widzenia się z krewnymi.

Dziś nastąpi zmiana sytuacji. W godzinach południowych gen. Zagórski, zgodnie z instrukcjami władz wojskowych, stanie do raportu służbowego u p. ministra spraw wojskowych, pozem uzyska wolność.

Pogłoski, jakoby gen. Zagórski znajdował się w jednym z więzień wojskowych warszawskich są nieprawdziwe.

W rocznicę wymarszu Kadrowki z Krakowa.



Kraków, skąd wyszły pierwsze zbrojne drużyny stworzone przez Józefa Piłsudskiego wojsk polskiej, święci co roku w dniu szóstym sierpnia pamiątkę wymarszu z Oleandrów. Uroczystości tegoroczne rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Piotra i defiladą w ulicy Grodzkiej przed kościołem. — Zdjęcie nasze przedstawia: na lewo gen. Osńskiego (1), który odbierał defiladę, wicewoj. d-ra Morawskiego (2), prez. Izby skarb. w Krakowie d-ra Gregora (3) i grupę widzów — środkowa fotografia przedstawia oddział legionistów na tle kościoła św. Piotra, wreszcie trzeci obraz (na prawo) grupę ze sztandarami w chwili defilady przed gen. Osńskim.

Rewolucja gospodarcza, która sypie złotem.

Ameryka drży przed obawą utraty obecnego dobrobytu.

Powszechnie słyszy się w starej Europie o olbrzymich bogactwach Ameryki i o ogólnym dobrobycie tamtejszej ludności. Piszą o tem niezliczone i grube książki.

(W czym tkwi właściwie kolosalny wzrost i rozwój dobrobytu w Ameryce?

Odpowiedź na to pytanie usiłują dać uczeni ekonomiści. Niema wszakże kraja na świecie, gdzie komfort życia ludności byłby wyższy niż w Stanach Zjednoczonych. Prawie każdy robotnik, a nawet służący posiada własny samochód, którym dojeżdża na miejsce pracy i robi wycieczki na wieś. Mieszkaniec średnio zamożnego pracownika posiada zawsze dopływ ciepłej wody, umożliwiając jej zbytek własnej kąpieli, a telefon łączy go ze światem.

Elegancja strojów kobiecych zaciera wszelkie różnice stanowe. Służąca robotnica równa się pod tym względem światowej damie.

Zdemokratyzowanie życia codziennego, oparte na powszechnym dobrobycie ludności, pobiło rekord światowy.

Ekonomiści starego świata zdumieni gigantycznym pochodem gospodarczym Ameryki używają zwrotu, że „Ameryka przeżywa okres rewolucji gospodarczej”.

Jest to istotnie rewolucja, która najszersze warstwy ludności obsypała złotem.

Robotnicy są w niektórych wypadkach właścicielami akcji w olbrzymich koncernach gospodarczych.

Z pośród 80 tys. akcjonariuszy największego koncernu mięsnego w Chicago, większość jest pracownikami tego koncernu. Tak samo banki robotnicze osiągnęły niesłychany rozkwit. Co spowodowało ten dobrobyt?

Wszyscy ekonomiści odpowiadają zgodnie: Rekordowa wydajność pracy ludzkiej i najdoskonalsza techniczna organizacja produkcji i zbytu towarów.

Skrępowana granicami celnymi 35 państw Europa jest przeciwieństwem Ameryki, gdzie wolny handel bez przeszkód celnych kwitnie na przestrzeni ogromnego terytorium.

Nasycone złotem społeczeństwo amerykańskie zaczyna jednak lękać się o przyszłość. Mnożą się obawy, aby w nie dalekiej przyszłości nie zachwiały się podstawy obecnego dobrobytu. To też bardzo popularne jest w Ameryce hasło: „Albo przyrost ludności, albo dobrobyt”.

Z hasła tego zrodziły się surowe ograniczenia napływu emigrantów ze starego świata.

Venus z przed 30.000 lat.

Tajemnice toalety elegantki z okresu niemowlęstwa ...szminki kobiecej.

„Wszystko to już było!” — jak powiedział Ben-Akiba.

Nauka zdobywa coraz więcej wiadomości o życiu człowieka z przed wielu tysięcy lat. Ostatnio szczególnie rozgłos w całym świecie zyskała austriacka miejscowość Willendorf, w której odkopano cały szereg nadzwyczaj ciekawych śladów kultury pierwotnej. Niespełna rok temu wiałką sensację wywołała wiadomość, że odkryto tam „Drugą Venus z Willendorfu”.

Wspaniałe rezultaty poszukiwań zachęciły uczonych do nowych prac, które podjęto w tym roku pod kierownictwem dyrektora działu przedhistorycznego, wiedeńskiego muzeum przyrodniczo-historycznego. Wyniki tych prac są nadzwyczaj interesujące i rzucają snop światła na zjawiska ginące w pomroce wieków.

Nowo odkrytą Venus znaleziono w następujących okolicznościach. Podczas badań terenu natrafiono na jaskinię, która niegdyś zamieszkała była zapewne przez jakieś przedhistoryczne zwierzęta. Po skrupulatnych poszukiwaniach znaleziono w niej dwie wielkie dolne

szczęki mamuta. Na jednej z potężnych kości leżała pięknie wyrzeźbiona figura, którą nazwano „Drugą Venus z Willendorfu”.

Według opinii uczonych przedmioty znalezione stanowią ofiarę myśliwca złożoną zwierzęciu - bóstwu, które zamieszkiwało jaskinię.

Hypoteza ta rzuca zarazem światło na kult człowieka pierwotnego, który przynosił czworonożnemu bóstwu ofiary, aby zapewnić sobie specjalną jego opiekę podczas polowań.

Ofiara składała się przeważnie z części upolowanej zwierzyny, a bardzo rzadko również z innych przedmiotów.

W danym wypadku pierwotny myśliwiec złożył jeszcze artystycznie wyrzeźbioną figurę z kości mamuta. Niestety, figura jest uszkodzona, brak jej głowy, której mimo najstaranniejszych poszukiwań nie udało się odnaleźć.

„Drugą Venus” ma ćwierć metra wysokości i różni się bardzo od pierwszej, którą odkryto również w Willendorfie.

O ile pierwsza wyobraża damę o kształtach bardzo obfitych, to druga wyróżnia się smukłą, najbardziej modną budową ciała, jakgdyby wzorowaną na dzisiejszych kształtach modniści a la garçonne. Prawa jej ręka spoczywa na łonie, lewa na piersiach, nogi są zwarte, bez stóp.

Wiek obu „pań” jest mniej więcej jednakowy, liczą sobie drebnotkę, gdyż „zaledwie” 25.000 lat. Cyfra ta stanowi jednak najniższy szacunek wieku odnalezionych rzeźb i nie jest wykluczone, że mają one po 30.000 lat lub jeszcze więcej.

Przeciąg tego czasu jest takzawrotny, że trudno go wyobrazić sobie. Nie ulega wątpliwości, że obie Venus są najdawniejszymi podobiznami kobiet na ziemi.

Nowa Venus z Willendorfu znajduje się już w muzeum wiedeńskim i niedługo będzie wystawiona na widok publiczny.

Ostatnie poszukiwania, które przerwano przed kilku dniami z powodu braku funduszy, prowadzone były w promieniu 1 kilometra od miejsca, w którym znaleziono Venus i dały rewelacyjne wyniki, pozwoliły bowiem mężczyźnie z XX wieku zbadać tajemki toalety damy z okresu lodowcowo-... Znaleziono bardzo dużo kawałków czarnego grafitu oraz czerwonych kamieni, bardzo przypominających dzisiejszy karmin. Po dobnym uczeniu twierdzą kategorycznie, że są to... przybory kosmetyczne ówczesnych elegantek.

Możnaby więc posunąć się jeszcze krok dalej i twierdzić, że kobiety już wówczas znały nie mniej niż dziś, magiczny wpływ ukarminowanych ust i uczernionych brwi na mężczyznę, który zapewne dawniej tak samo reagował na damską kokieterię jak dziś.

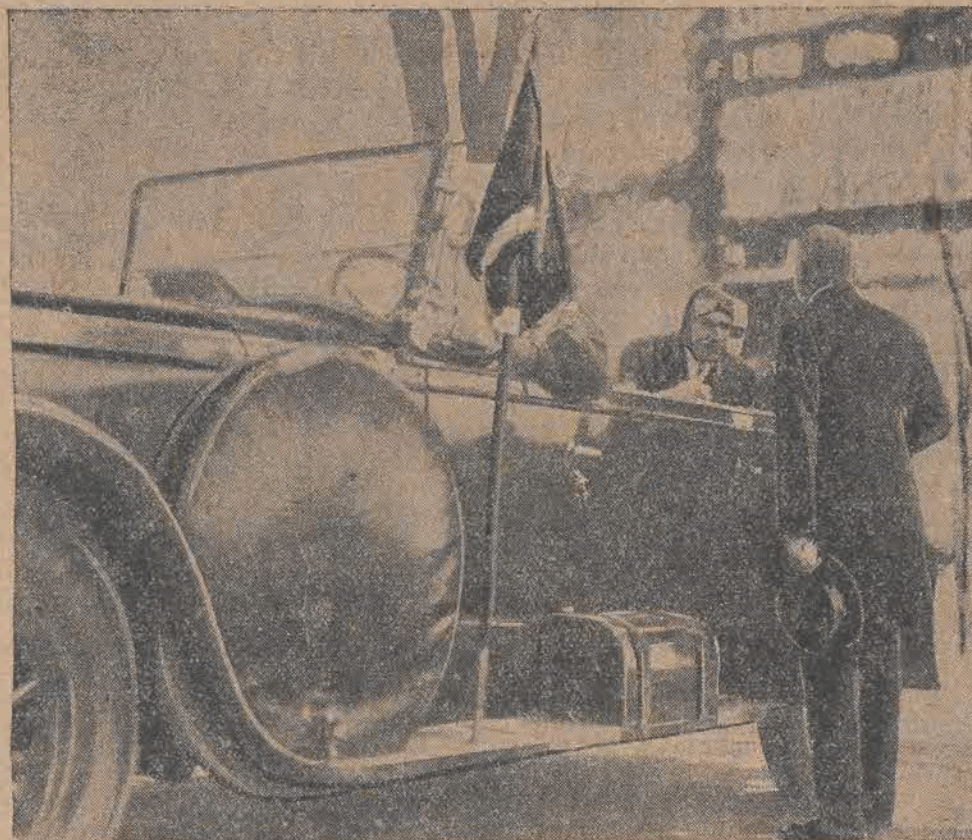
Jakoby więc nic się nie zmieniło. Wszystko już było jak powiedział Ben Akiba.

Niedaleko od miejsca, gdzie odkryto nową Venus, odgrzebana została również pracownia pierwotnego człowieka, w której wyrabiał narzędzia z kamienia. Znaleziono tam wielką ilość krzemienionych noży i mnóstwo okruchów kamieni, które powstały przy żmudnym ostrzeniu narzędzi.

Pośród pracowni znajdowało się również miejsce, w którym człowiek przedhistoryczny urządził sobie coś w rodzaju jadalni. Znaleziono tam mnóstwo kości najrozmaitszych zwierząt.

Nowe wykopaliska z Willendorfu odświeżyły nam rąbek zasłony wieków, która potężnym całunem przykryła okres niemowlęstwa... szminki kobiecej.

Z pobytu Prezydenta Rzplitej w Wielkopolsce



Starosta powiatu chełmińskiego p. Ossowski wita na granicy swego powiatu pana Prezydenta Mościckiego.



— Córce mej daję 10 tys. posagu, jeśli jednak potrzebujecie panowie 20 tysięcy do interesu, to niechże spólnik oświadczy się o drugą...



— Podobno wyrzucono cię z klubu?
— Nie, przeciwnie. Jestem teraz prezesem. Wszyscy inni wystąpili.

Jak stały mieszkaniec Zduńskiej Woli szukał sobie żony w Łodzi

czyli wielka awantura z powodu jednego niewinnego, lecz za to publicznego całusa.

Łódź, 10 sierpnia.

29-letni Marian Chojnarowski, stały mieszkaniec Zduńskiej Woli doszedł do wniosku, iż ani jedna przedstawicielka płci pięknej tego miasteczka nie nadaje się na żonę dla niego.

Pojechał więc do Łodzi szukać towarzyski życia.

P. Chojnarowski wierzył w przypadek, że też nie zwróci się do naszymi mieście do swatów, którzy bądź co bądź

posiadają pewne informacje o rynku matrymonialnym, ani też nie starał się o zawarcie znajomości z dobrze usytuowanymi rodzinami, posiadającymi na zbyciu mniej lub więcej młode panny.

P. Ch. uznał, iż najlepszym terenem na którym rośnie odpowiedni materiał matrymonialny jest... kino.

W jednym z kinoteatrów łódzkich poznał się z pewną uroczą łodzianką panną Anną R.

Młoda osóba wywarła na nim niezatarte wrażenie, to też gdy po programie wyszli razem na ulicę, szepnął jej:

— Pani mi się strasznie podoba. Chciałbym się z panią natychmiast ożenić.

Spojrzała nań ze zdumieniem.

— Albo pan jest bardzo bezczelny, albo pan jest zwyczajny warjat — odparła mu po chwili.

— Ależ, kiedy mówię zupełnie na serio, gdyby pani chciała moglibyśmy już jutro rano wziąć ślub...

Chcąc zadokumentować, iż ją rzeczywiście gorąco kocha, objął wpół panne Annę i pocałował ją w usta.

Przechodnie, którzy byli świadkami rozczulającej sceny, bili mu brawo.

Panna Anna oburzyła się jednak nie na żarty i puściła w ruch swe pazurki.

P. Chojnarowski nie znalazł odpowiedniej towarzyski życia, lecz za to znalazł się w komisariacie, gdyż młodej parze spisano protokół za zakłócenie spokoju.

Olbrzymi pożar na lotnisku pod Łodzią.

We wsi Zdrowie spłonął cały dom, zamieszkiwany przez letników—łodzian.

Jeden z letników skoczył z pierwszego piętra na podwórze w chwili, gdy paliła się już na nim odzież.

Łódź, 10 sierpnia.

Do rzadnie odwiedzanych przez łodzian okolic podmiejskich w porze letniej należy między innymi wieś Zdrowie, leżąca w odległości kilku kilometrów od Łodzi

na drodze wiodącej do Konstantynowa.

W roku bieżącym wieś ta wyróżniała się szczególnym przepełnieniem. Od kilku miesięcy nie można tam było otrzymać ani jednego wolnego kąta. Względnie mała okolica ściągła w tym roku do Zdrowia

stłumy łodzian,

którzy na łonie natury wiedli spokojny, bez troski tryb życia.

Aż oto nagle onegdaj spokojna, cicha wieś nawiedził nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie pochłonął kilka ofiar ludzkich.

Gospodarz jednego z budynków mieszkalnych niejaki Szajnrok po odstawieniu letnikom całego domu przeniósł się do stodoły, gdzie zamieszkał wraz z rodziną.

Oczywiście, że w stodole trudno było zachować wszelkie środki bezpieczeństwa, nie też dziwnego, że w mieszkaniu gospodarza wskutek nieostrożności spowodowano pożar.

Onegdaj przed wieczorem z mieszkania gospodarza wybiegła na dwór jakaś niewiasta i zaalarmowała letników rozpaczliwym krzykiem:

— Na pomoc!.. Pali się!..

Przerażeni letnicy wybiegli na podwórze i oczom ich przedstawił się okropny widok:

Stodoła stała już w płomieniach. Kłęby dymu zasłaniały zupełnie teren strasznej katastrofy.

Jednocześnie na podwórzu rozle-

gły się krzyki, alarmujące sąsiadów z powodu zapalenia się

jednopiętrowego budynku mieszkalnego przyległego do stodoły. Jak się okazało płomienie ogarnęły wkrótce sąsiedni budynek, gdyż ogień wskutek upału rozszerzał się z szaloną szybkością.

Na wsi powstał nieopisany popłoch. Cała wieś zebrała się w panicznym strachu na miejscu pożaru. Letnicy z narażeniem życia

ratowali swe dzieci i dobytek z płonącego domu. W niektórych mieszkaniach domownicy spalili, w chwili zaś, gdy zbudził ich alarm,

mieli już drogę odciętą.

Z płonącego domu dolatywały rozpaczliwe wołania o pomoc. Odważniejsi rzucali się w głąb zleającego ogniem budynku, ratując dzieci i kobiety.

W pewnej chwili ostry krzyk przeszył powietrze i wszyscy spojrzeli na górę, skąd przedstawił się im widok mrozący krew w żyłach.

Na parapecie okna pierwszego piętra stał jakiś mężczyzna,

na którym paliła się już odzież.

Nieszczęśliwiec wzywał rozpaczliwie pomocy, a widząc, że nikt nie spieszy mu na ratunek,

skoczył z pierwszego piętra na ziemię. Jak się okazało był to jeden z letników niejaki Kacengold, zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowicza 44.

Kacengold zemdlł. Sąsiedzi zabrali

go do dalszych budynków, gdzie ułożono go na kanapie i wszczęto zabiegi, celem przywrócenia go do przytomności. K. uległ tylko lekkim poparzeniom i potłuczeniom wskutek skoku z pierwszego piętra.

Mieszkanie jednego z letników, niejakiemu Keniga, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Wolborskiej 24

uległo całkowicie zniszczeniu.

Pościel, meble — wszystko spaliło się doszczętnie. Pan K. nie zdołał nawet uratować

pieniędzy papierowych,

które miał w szufladzie.

W czasie pożaru rozniosła się pogłoska, że w jednym z mieszkań mieści się tora przywieziona z Łodzi. Wśród letników — żydów powstało z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Niejaki Józef Morawiecki (Wschodnia 4) nie bacząc na groźne języki ognia

skoczył do płonącego domu i wyratował — tore,

ulegając poparzeniom na rękach i na twarzy.

Po długiej akcji ratowniczej straż ochotnicza stłumiła pożar. Straty są bardzo wielkie.

Wielu letników pozostało bez dachu nad głową.

musiało więc wrócić do Łodzi.

Na pozostałych letnikach żywiołowa katastrofa wywarła wielkie wrażenie.

— jot —

Kto wygrał wczoraj na loterii?

Zł. 50.000: 104641.

Zł. 10.000: 12.916 46.798.

Zł. 5.000: 770 51.127.

Zł. 3.000: 17.067 81.340 90.128.

Zł. 2.000: 17.725 22.295 26.457 31.335 37.635 55.309.

Zł. 1.000: 19.624 24.631 34.236 64.418 90.155.

Zł. 600 na n-ry: 3641 5246 32664 34063 37911 38709 52866 67935 67984 71175 74745 90293 95423.

Zł. 500 na n-ry: 2434 3240 15892 17683 19832 20709 20893 34387 37854 42616 48442 50154 50423 64941 66805 71115 72722 77208 84594 85996.

Po zł. 400 na n-ry: 1589 10770 11889 13301 15409 15603 17933 18571 21126 21755 22719 23891 29515 34544 36625 38092 38980 40795 42502 43566 44870 45969 46240 47582 47907 52470 52476 54508 54972 55782 56549 58020 61663 63666 67666 67834 68014 69285 72695 72872 73459 73775 75248 75365 76045 77995 78658 80489 81829 84774 87119 92466 92647 93460 93922 100395 100842 101058 102445 103800.

**

W dniu wczorajszym podczas pierwszego dnia ciągnięcia platej klasy loterii państwowej padła wygrana 10 tysięcy złotych na numer 46798 z kolektury Braft szajna, Narutowicza 31.

Lokietek,

ale nie Władysław, lecz Majer okradziony.

Z raportów Urzędu Śledczego.

Przybyszowi Romanowi zam. w Sta rem Rokiciu przy ul. Żorawiej 5, skradziono z wozu 2 plantki wartości 100 złotych.

Sikorskiemu Wojciechowi, zam. w Tomaszowie Mazow. na Bałuckim Rynku skradziono koszyk wisien wartości 30 zł.

Lokietkowi Majerowi zam. przy ul. Konstanczowskiej 59, skradziono różnych rzeczy wartości 1500 zł.

Akuszcowi Moszkowi zam. przy ul. Południowej 18, skradziono z suteryny 3 worki pierza, wartości 1.800 zł.

Maraszkowi Stanisławowi zam. we wsi Woli Sinięckiej pow. Skierniewickiego na ul. Nowomiejskiej skradziono paczkę zawierającą 11 par pantofli męskich wartości 200 zł.

Kto zniesławiał Bronieckiego?

Sprawy tej nie wyświetlono, natomiast zostali obici: Ziemiński, Sroka i Antoniak.

Łódź, 10 sierpnia.

Franciszek Broniecki, młody wieśniak z pod Kuluszek miał narzeczoną. W najbliższym czasie miał się już odbyć ich ślub.

Pewnego dnia dziewczyna oświadczyła mu z oburzeniem iż opowiadają o nim we wsi, że jest hulaką i rozpustnikiem.

Broniecki sponował.

Kto ci to mówił? W tej chwili, powiedział, bo muszę się z tym oszczercą porachować!

To Stach Ziemiński.

Broniecki nie tracił ani chwili czasu uzbroid się w grubą pałkę i udał się doń.

Ziemiński mocno go się przestraszył. Broniecki nie dał mu dojść do słowa i zbił go na kwaśne jabłko.

Pobity, jęcząc głucho, ośmielił się wreszcie spytać napastnika z jakiej okazji sprawił mu łaźnię.

Broniecki dopiero teraz wytłumaczył mu o co chodziło.

Ziemiński wysłuchał go spokojnie.

Jeżeli już masz rzeczywiście pretensje, to przecież głównie zawinił Sroka.

— Czy on też mówił?

— Tak.

Broniecki odwiedził więc w tym samym celu Srokę.

Sroka, również dotkliwie pobity wskazał na Antoniaka.

Antoniak, trzeci z kolei, nie posyłał już Bronieckiego do żadnego z tych kolegów, lecz zwrócił się do policji.

Zaznaczyć należy, iż Sroka został tak dotkliwie pobity, iż leżał przez pewien czas w szpitalu.

Broniecki pociągnięty do odpowiedzialności karnej został skazany przez sąd na miesiąc aresztu.

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Okręg łódzki, Ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej, wzywa wszystkich członków na ogólne zebranie informacyjne, które odbędzie się w dniu 12 sierpnia r. b., w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 82 (lewa oficyna 3-cie wejście parter), o godzinie 18-ej w pierwszym terminie, o godz. 19-ej w drugim terminie, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, sekretarza i asessorów; 3) referat z doby obecnej; 4) sprawozdanie z działalności zarządu; 5) dyskusja; 6) wybór delegatów na zjazd delegatów w Warszawie; 7) wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw obecność członków obowiązkowa.

Zarząd.



Matka: Czemu przychodzisz, Antoś, skoro wołałam Władka!

Antoś: W tym tygodniu proszę mamę, ja biore baty. Dostałem za to 2 złote.



Aby się uśmieć.

Jeden z kupców łódzkich podczas stagnacji tak wziął sobie do serca stan swych interesów, że zwątpił w swój zdrowy umysł i w celu zasięgnięcia w tej sprawie informacji udał się do sanatorium dla umysłowo - chorych.

Po kilku tygodniach spotyka go na ulicy jeden z przyjaciół.

— No, cóż słyhać?.. Sądziłem, że pan jest w sanatorium...

— Ależ gdzie tam — odpowiada zdenerwowany spekulant — Badałem mnie tam przez trzy tygodnie, kosztowała mnie ta historia przeszło 2 tysiące i teraz ten łotr powiada, że jestem zupełnie zdrowy... Co pan powie na to, co?.. Świństwo!

Gutkind poszedł się kapać i utonął. Przyjaciół jego ma zawiadomić żonę o niefortunnym wypadku. Stara się to czynić oględnie.

Puka więc ostrożnie do mieszkania Gutkindów. Otwiera mu żona.

— Przepraszam, czy tu mieszka wdowa pani Gutkindowa? — pyta ostrożnie przyjaciel.

— Owszem... To ja... Ale pan wybaczy, nie jestem wdową...

— Może mam się z panią założyć, pani jest wdową?..

Kon i Kop pokłócili się. Nie rozmawiali ze sobą od roku. Pewnego dnia ktoś ich pogodził. Wrogowie podali sobie ręce.

— Życzę ci wszystkiego, czego ty mi życzysz! — powiada Kon, ściskając Kopowi rękę.

— Już znowu zaczynasz?! — odpowiada Kop.

Goldkranc z pięciu córeczkami i żoną wyjechał za miasto. Dzień był słoneczny, cała rodzina bawiła się doskonale. Goldkranc też bawił się świetnie, gdyby nie dzieci, które co chwilę prosiły o 10 groszy dla kobieciny, utrzymującej czystość w ubikacji. Jedna wraca — druga się wybiera, druga wraca — trzecia prosi o 10 groszy — i tak w kółko.

Po godzinie zdenerwowany Goldkranc wyjmując z kieszeni złotówkę, kładzie ją na stole i krzyczy:

— Ostatnia próba!.. Jeśli to przełucie — to szlus! Wracamy do domu!..

Zakłady Forda na Woli pod Warszawą.

Ford zdecydował się na budowę na Woli pod Warszawą dużych warsztatów, które będą montować z poszczególnych przywożonych do Polski części samochody jego firmy.

Warsztaty te zatrudnią będą początkowo około 100 robotników. Pierwszą ich czynnością będzie montowanie około 300 samochodów, celem zaspokojenia pierwszych potrzeb naszego rynku.

Deszcz dla Łodzi to -- klęska.

Ulica Cegielniana od Wschodniej do Kilińskiego była wczoraj przez kilka godzin odcięta od „reszty Europy”. Skoro innej rady niema, niechże choć magistrat urządzi postój motorówek przy zbiegu Kilińskiego i Cegielnianej.

Łódź, 10 sierpnia.

Nareszcie stało się zadość życzeniom grubych matron, pocących się w słońcu, dorożkarzy, szoferów, właścicieli kin — i po długich, ciężkich oczekiwaniach

spadł wczoraj przed wieczorem rzęsy deszcz

z piorunami, błyskawicami jak przystało na zakończenie letniego sezonu.

Ale to, co dla jednych może być speł-

nieniem najgorętszych życzeń, dla innych staje się największym utrapieniem. Dla Łodzi bowiem

deszcz — to największa klęska.

Gdy po deszczu wychodzi się na łódzkie ulice, człowiek nabiera dopiero wyobrażenia jak wygląda

wylew rzeki Mississipi.

Takim katastrofom żywiołowym nie ulega chyba żadne miasto w Polsce. O przejściu na drugą stronę ulicy w śród-

mieściu marzyć nawet nie można. Szczególnie

odcinek ulicy Cegielnianej od Wschodniej do Kilińskiego

ukryty jest całkowicie pod powierzchnią wody.

Od bramy z jednej strony chodnika do bramy z drugiej strony ulicy woda fałduje niby w korycie rzeczonym, wlewa się do bram, zakrywa całkowicie chodniki, wskutek czego

dorożka lub auto wjeżdża na chodnik i w ten sposób umożliwia pasażerom wydostanie się z bramy.

Gwoli ścisłości zaznaczyć należy, że właśnie na tym odcinku ulicy Cegielnianej najczęściej

droga jest zatarasowana

stertami kamieni i szlabanami. Tam najczęściej odbywa się przysłowiowa „naprawa bruków łódzkich”. Dopiero przed niedawnym czasem nawet

ukończono na tym odcinku roboty brukarskie,

a wczoraj podczas burzy wieczornej obywatele z ulicy Cegielnianej zostali przez wodę odcięci zupełnie od „reszty Europy”.

Magistrat powinien się więc zdecydować w tej sprawie. Albo naprawić bruk w ten sposób, żeby nawet po deszczu

umożliwić mieszkańcom kontakt ze światem,

albo też, jeżeli magistrat doszedł już do wniosku, że podczas jego kadencji nie już w tej sprawie zmienić się nie da, w takim razie należałoby zwrócić się do odpowiednich władz z prośbą o pozwolenie na urządzenie

postoiu gondol lub motorówek przy zbiegu ulic Kilińskiego i Cegielnianej.

Auta i dorożki nie mogą sobie bowiem dać rady na tym odcinku. Woda wlewa się często przez ciekna

do suteryn,

niszcząc dobytek biednych lokatorów.

Wypadki takie są do pomysłenia na krańcach miasta,

gdzieś na Bałutach lub na placu Remonta, chociaż i tam przy dobrych chęciach można byłoby przedsięwziąć w porze letniej

odpowiednie środki zaradcze,

ale w centrum miasta podobny stan rzeczy

musi zaniepokoić odpowiednie czynniki i zbudzić ich ze słodkiego „dulce far niente”.

Wygląd zewnętrzny naszego grodu z punktu usuwa możliwość skutecznej konkurencji z miastem tak pięknym i europejskim, jakim jest Wenecja.

STR. —

Kość i włosy zamordowanej amerykanki

Praga, 9 sierpnia.

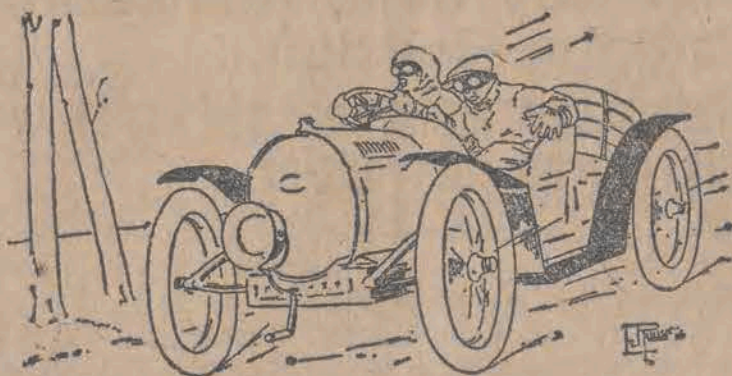
Specj. st. telegr. „Expressu”.

W sensacyjnej aferze wywołanej zaginięciem amerykanki Vörösmarty, o czym już przed kilku dniami donosiliśmy, zaszedł zwrot, który rzucił na tajemnicę snop jaskrawego światła.

W posiadłości aresztowanego Sikorskiego w Słowacji znaleziono nad brzegiem rzeki kilka kości i włosy.

Szczątki te należą do zamordowanej amerykanki.

Okazano je redaktorowi Michałko i dr. Klepaterowi — obaj jednak w dalszym ciągu do niczego się nie przyznają.



— Nie rozumiem... Przecież to jest pańskie auto, dlaczego pan go nie oszczędza?..

— Po co?.. Jutro oddaje je pod zastaw...

Jak pracuje gilotyna?

Zdaniem chirurgów obcina ona głowy

nie tylko prawnie ale i humanitarnie.

Przejmująca scena egzekucji w Nowej Kaledonii.

Gilotyna, której projekt wprowadzenia w życie wniósł na posiedzenie zgromadzenia konstytucyjnego we Francji doktor Józef Guillotin, była jako narzędzie do ścinania winowajców oddawna już używana we Włoszech. Jednakże dopiero raport chirurga Antoniego Louisa przekonał prawodawców o jej doskonałej humanitarności i doprowadził do usankcjonowania tej arcyempatycznej maszyny do obcinania głów ludzkich.

Włoski ten wynalazek utrzymał się po dziś dzień we Francji, ale w odróżnieniu od dawnych dni prawdziwej wolności, gdy egzekucje gilotynowania odbywały się publicznie na placu Greve, dziś utrzymywane one są w kółku ściśle jedynie uprawomocnionych do tego osób, rozumie się na czele z katem i jego pachołkami.

Inaczej nieco odbywa się to widowisko w Nowej Kaledonii, kiedy Francja deportu najgroźniejszych swych przestępców.

Oto, jak opisuje jeden z najwybitniejszych kryminologów, który miał okazję przyjrzenia się egzekucji zbliska:

Bije godzina 3 w nocy.

Kilku ludzi oświeconych posrebrzonym światłem latarni szybkimi krokami zbliża się do więzienia. To naczelnik kolonii karnej, komisarz policji, duchowny i dwaj strażnicy. Zgrzytnęło kilka ciężkich zamków, i echo ich kroków budzi śmiertelny dreszcz we wszystkich mieszkańcach tego straszego domu niewoli.

Ale ten strach trwa nie długo: do uszu ich dochodzi stuk żelaznej sztaby, oznajmijącej wyraźnie, do której celi zawitali ci straszliwi goście.

Do skazanego podchodzi ksiądz z ostatnią pociechą, jego łagodne słowa i krzepiąca pociecha są zazwyczaj odrzucane z całą bezwzględnością.

Za chwilę ksiądz ustępuje miejsca katowi, cofa się więc i znika.

Skazaniec, który dotychczas trząsł się febrycznie i lkał jak dziecko, odzyskał już spokój. Kat wieże mu w tyle ręce i zakłada krótkie kajdany, tak, że może on postępować tylko drobnym krokiem.

Podczas tego na placu kaźni zbiera się urzędowe ciało karnej kolonii i zasiada po lewej stronie gilotyny, poza którą ustawia się około 30 strażników z podniesioną bronią. Słychać głośny brzęk kajdan, to więźniowie, których prowadzą tu w celach pedagogicznych i ustawiają czworobokiem naprzeciw gilotyny.

I oto zbliża się orszak śmierci, pośrodku niego skazaniec ubrany biało z trupio bladą twarzą.

— Więźniowie na kolana! Złóżcie czapki!

Skazaniec stoi już przy gilotynie.

— Gotój broń! — pada komenda, skierowana do ustawionego oddziału wojska.

Po długim czytaniu wyroku, podczas którego ksiądz powtarza modlitwę za umarłych, grzmia hębny, poczem kat niezmiernie szybko rzuca swą ofiarę na deskę, ta się przechyla raptownie i głowa skazanego jest już w otworze.

Rozlega się przejmujący zgrzyt — nóż obciążony ołowiem, błyskawicznie ześlizguje się w dół i odcięta od szyi głowa pada ciężko w nadstawiony kosz.

Sprawiedliwości stało się zadość.

W myśl opinii znakomitego chirurga, d-ra Louisa, obcięto człowiekowi głowę nie tylko prawnie, ale i humanitarnie.

Wydobywali nieistniejące złoto.

Olbrzymia afra kopalniana we Włoszech. Pobożny ksiądz i tajemniczy ekspert. — Jak się robi reklamę? — Naiwne przedsiębiorstwo. — Karjera oszusta. — Aresztowanie wydrwigroszów.

Turyn, 10 sierpnia.

Giaveno jest sympatycznym miasteczkiem, które leży w malowniczej dolinie okolic Piemontu. Ludność tujejsza jest uczciwa, pracuje w pocie czoła i żyje pod wrażeniem legendy o tem, jakoby w górach otaczających Giaveno kryło się prawdziwe, szczere złoto.

W tych dniach miejscina ta została poruszona niebywałym skandalem, który donośnym echem rozległ się po całej północnej Italji. Zaareztowany bowiem został generalny dyrektor Syndicato i Salo-canadese inż. Mario Felice, który okazał się światowej miary oszustem i aferzystą.

Historja tego wielkiego skandalu, o którym dziś mówią całe Włochy jest następująca.

Przed kilku laty przybył do Giaveno pobożny ksiądz don Roberto Valle. Po pewnym czasie nawiązał on kontakt z zawodowym poszukiwaczem złota Giovannim Ruffino, który niedawno powrócił, z Transvaalu. Ruffino zbadał piasek górski i stwierdził, że zawiera on istotnie złoto.

Postanowiono więc zawiązać spółkę, która miałaby za zadanie eksploatację bogatych pokładów złota. Porozumiano się w tej sprawie z właścicielami „złotych” gruntów i w kilka tygodni później przed zdumionymi mieszkańcami Gioveny wyrósł las rusztowań, które wystawiało do wiercenia szybów kopalnianych.

Jednocześnie w gazetach włoskich pojawiły się ogłoszenia i artykuły o sensacyjnym odkryciu w górach piemonckich wielkich żył złota.

Pewnego dnia znikł jednak nagle pobożny ksiądz, a w tydzień później miejsce jego zajął inżynier Felice. Przybył on do Giaveno z wielką pompą w charakterze specjalnego rzeczoznawcy i przez dwa dni badał próbki złotodajnej ziemi. Wyjechał następnie do Medjolanu i tam potrafił zainteresować swą kopalnią świat finansowy a przede wszystkim Syndicato i Salo — Canadese.

W wyniku swych zabiegów został generalnym dyrektorem tego przedsiębior-

stwa, które wraz z Ruffinim, za pieniądze włoskich kolonistów z Kasudy postanowiło eksploatować rzekomą kopalnię złota.

Felice zabrał się do pracy z zapałem i przedewszystkiem dbał o dobrą reklamę. W wywiadach dziennikarskich oświadczał, on, że spodziewa się wielkich sukcesów, albowiem badania chemiczne wykazały, w piasku górskim znaczną zawartość złota.

Felice rozgłaszał wszystkim, że z jednej tonny piasku otrzymuje 500 do 1600 gramów czystego złota. Wywołało to oczywiście sensację gdyż nawet w kopalniach południowo — afrykańskich z tonny piasku otrzymuje się dotychczas zaledwie 10 do 30 gramów złota. Felice stał się więc bohaterem dnia nie tylko w Gioveno ale w całych północnych Włoszech.

Za kapitały Syndikato i talocandese wybudował on olbrzymią kopalnię, w której rozpoczęto intensywną pracę.

„Powodzenie” Felecc'e wydało się jednak władzom włoskim bardzo podejrzane. Powierzyły one specjalnej komisji złożonej z wybitnych chemików i geologów zbadanie istotnego stanu rzeczy. Ekspertyza wypadła fatalnie, nie znaleziono bowiem nigdzie nawet śladów złota.

Stało się więc jasne, że ma się tu do czynienia z olbrzymią aferą oszukańczą. Władze zarządziły aresztowanie Felice'a, który, jak się okazało, nigdy nie był ani inżynierem ani księdzem, ale zwykłym aferzystą. Zaareztowany został również Ruffino, któremu udowodniono cały szereg oszukańczych praktyk z czasów jego pobytu w Transvaalu.

Najbardziej jednak ucierpeli, w tym wypadku moralnie, mieszkańcy Giaveny którzy w wyobraźni swojej stali się już milionerami.

Poszukuję
pokoju bez mebli

na Piotrkowskiej w centrum.
Oferty sub „N 100” do adm. Republiki.

SPLENDID

Wkrótce

Wkrótce

11-ty podwójny dwugodzinny program

1
NOWOCZESNA PANNA

Pikantna i drastyczna sztuka erotyczna w 10 aktach z życia nowoczesnej panny, która zna tylko flirty, pocałunki i tańce, ze złotowłosą i uroczą

LAURA LA PLANTE sd

2
TRZECI SZWADRON

Fascynująca sztuka w 10 aktach, osnuta na tle popularnej powieści B. BUCHBINDERA. W rolach głównych:

Klara Rommer, Paweł Heidemann i Ernest Verebes.

Kto jest ideałem kobiet?

Szczupli czy tężdzi? Wysocy czy niscy?

Zaledwie niewielka część dziewcząt marzących w noc księżycową o królewiczcu z bajki, umiałaby powiedzieć, jak ma wyglądać ideał, za którego chciałaby wyjść za mąż.

Naogół znani zdobywcy serc kobiet byli prawie zawsze wzrostu słusznego i dobrze zbudowani. Prawdopodobnie nie upodobania te u kobiet sięgają jeszcze czasów bardzo zamierzających, kiedy siła decydowała niemal wyłącznie o całej egzystencji ludzkiej.

Nie brakuje jednakże kobiet, które woła mężczyzn małych. Twierdzą one uparczywie, że mężczyźni małego wzrostu są zawsze zdolniejsi i bardziej nęcący. Na poparcie swoich dowodów wyciągają nazwiska ludzi sławnych i powołują się na ich wzrost.

Wielkiem powodzeniem cieszą się u kobiet bruneci. Według zdania kobiet blondyni są w życiu mało impulsywni i posiadają niewiele kwalifikacji na mężów.

Wiek mężczyzn u kobiet nie odgry-

wa zbyt wielkiej roli. Znaną są wypadki, w których dziewczyna 18-letnia, ładna i zamożna wychodzi za mąż za starca 60-letniego i przez całe swe życie jest najwzrostszą żoną. Ale równie często wybierają sobie kobiety mężczyzny znacznie młodszych od siebie. Znana kurtyzana Madame d'Herbes z wieku XVIII jeszcze w 80 roku życia otoczyła się kochankami poniżej 20 lat.

Mademoiselle d'Espinose mawiała: „Mężczyzna powinien być mocny jak dąb, ognisty jak rumak arabski, dyskretny jak grób”, a wtedy nie oprze mu się żadna kobieta.

Pierwszym warunkiem szczęścia domowego jest pracowitość.

„Pracuj bez przerwy, nigdy nie ustawaj,

A' coś zarobił swej żonie oddawaj”, uczy niemieckie przysłowie, a wtedy do piero zapewnione będzie szczęście domowe, o ile naturalnie zadowolili się żona zarobkami swego męża i nie będzie jej wszystkiego za mało.

JULIAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial”

Łódzki romans kryminalny.

W hallu hotelu „Imperial” panowała głucha cisza. Była to pora poobiednia, kiedy ruch był minimalny. Na stałym swoim miejscu za biurkiem siedział portjer Jakub i czytał gazetę. Był dzisiaj jakoś dziwnie niespokojny — sam nie wiedział dlaczego. Ujęcie morderczyni Lody Czemirow, oraz jej towarzysza napelnio pocziwego portjera niewytłumaczoną obawą.

Nie mógł sobie wytłumaczyć tej depresji, która go przesładowała od chwili gdy przeczytał szumny tytuł: „Tajemnica hotelu „Imperial” całkowicie wyświełona”!

Wyświełona? Owszem, ale tylko jeżeli idzie o Hełczyńską i Litowia. O nim nikt nie może wiedzieć. Któż go wtedy widział, któż mógłby przypuszczać, że on, portjer Jakub, był w pokoju numer 37 na chwilę przed popełnieniem morderstwa?

46) Jakub wdycha ciężko i odkłada na bok gazetę, która mu dzisiaj odebrała pogodę i równowagę ducha.

— A niechże ta piekielna sprawa już raz się skończy — myśli pobożnie — niech tych łotrów rozstrzelają, powieszają, byle już raz był spokój...

Próbuje myśleć o czym innym, o swej żonie Klarze, o teściu, który — wedle zapewnień lekarzy — ma umrzeć najpóźniej za kilka dni, ale ciągle staje mu przed oczami smukła, obnażona postać Lody z krwawą raną na szyi.

— Józiek! — woła Jakub głosem podniesionym.

Chłopiec wyskakuje z windy, gdzie drzemał sobie w najlepsze.

— Co, proszę pana...

— Przynieś trzy kieliszki wódki a bufetu...

Po chwili portjer wychyla jeden kieliszek za drugim, młaskając obrzydliwie,

językiem. Ale alkohol jakoś go dzisiaj nie bierze — niepokój jest znacznie silniejszy.

— Józiek! Czego się tam wylegujesz? Chodź-no!

— Słucham pana...

— Przynieś jeszcze jedną taką porcję...

W tej chwili na schodach ukazuje się jakiś jegomość. Schodzi do hallu i zbliża się do biurka. Jest to bogaty kupiec z Białegostoku. Nachyla się do Jakuba i szepece mu do ucha:

— Przyslij mi pan na górę jakąś kobietkę... Ładną bruneteczkę, młodą, wysoką...

— Ładną bruneteczkę, młodą wysoką — powtarza w myśli portjer i przed oczami staje mu znowu postać gruzińskiej tancerki, dziwnie jakoś poważna i groźna.

— Niema, nie można — mruczy Jakub niespokojnie — Dzisiaj nie wolno...

Gość czuje się obrażony.

— Dlaczego nie można? Co się stało?

— Będzie oblawa... Dzisiaj...

Sam nie wie, dlaczego zadrżał, wypowiedziawszy słowo: „oblawa. Kupiec z Białegostoku próbuje przekonać Jakuba o bezpodstawności jego obaw, ale on jest nieustępliwy.

— Dzisiaj nie można, jutro...

Wtedy gość wyjmując z kieszeni banknot dwudziestozłotowy i kładzie go na biurku.

— To będzie dla pana... za fatygę...

Pokusa jest zbyt wielka, by Jakub mógł się jej oprzeć. Chowa banknot do kieszeni i pyta.

— Postaram się, który numer pokoju ma pan?

— Trzydzieści siedem...

Nie, tego to już zawiele. Portjer zwraca pieniądze i mówi szybko:

— Słowo daję, że dzisiaj nie można. Boję się ryzykować...

Gość już nie oponuje i kieruje się ku schodom. Jakub zostaje sam w hallu. Wypija wódkę, którą Józiek postawił na biurku i zabiera się do czytania gazet, gdy nagle otwierają się drzwi wejściowe a na progu staje policjant i jakiś cywil w cyklistówce.

Portjer stał się bledy, jak kreta.

Cywil zbliża się do biurka i mówi:

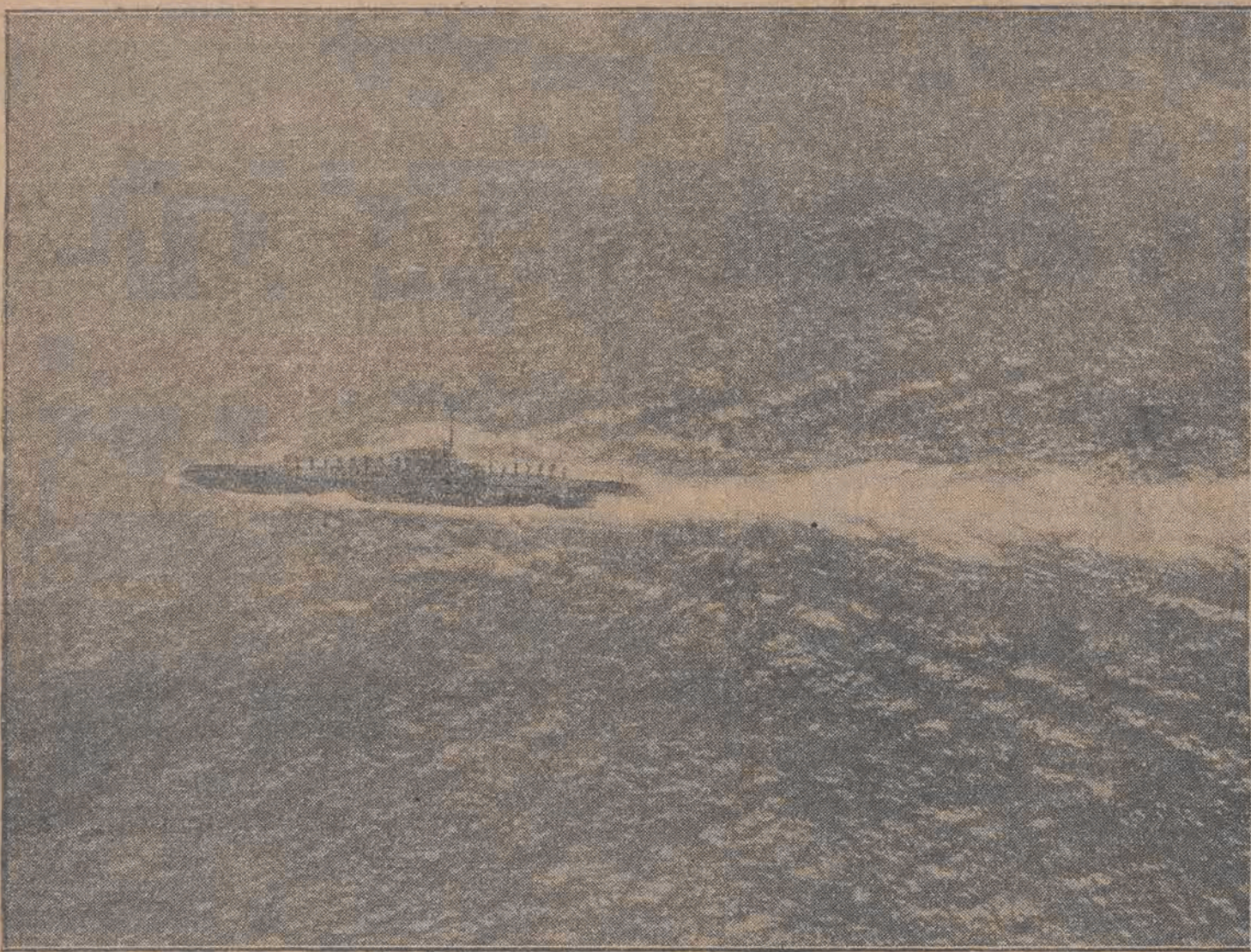
— Czy portjer Jakub Bach?

— Ttaak...

— Aresztuję pana...

Jakub pozwolił założyć sobie kajdanki, westchnawszy tylko zicha...

Koniec.



Wielki parowiec transatlantycki sfotografowany z aeroplanu.

Kemal Pasza, dyktator nowej Turcji jest bożyszczem zeuropeizowanych mas

W czasie wizyty swej w Konstantynopolu został zasypany podarunkami
a mowę jego uwieczniono w marmurowych tablicach.

Prezydent republiki tureckiej Kemal Pasza odwiedził niedawno poraz pierwszy Konstantynopol. Przyjęcie, jakie dała mu stolica Turcji zgotowała prezydentowi republiki, było wprost wspaniałe. Urządzono na jego cześć cały szereg oficjalnych bankietów, pochodów, z pochodniami, „święto nocy” przypominające istotnie malownicze sceny z bajki.

Dla upamiętnienia wizyty Kemala Paszy w Konstantynopolu w mennicy państwowej wybito ograniczoną ilość monet z podobizną prezydenta i z odpowiednim napisem. Jest to fakt godny do zanotowania, poraz pierwszy bowiem od powstania państwa tureckiego wydano pieniądź z obrazem żyjącego do stojnika.

Prefektura miejska w Konstantynopolu wydała wspaniałe album pamiątkowe ślicznie oprawne, w którym prezydent w czasie swej wizyty w prefekturze wpisał swe imię specjalnie dla niego przygotowanym złotym piórem. Album to wraz z piórem złożone zostało jako cenna pamiątka w muzeum narodowym.

Mowa Kemala Paszy, którą wypowiedział w odpowiedzi na powitalne przemówienie prefekta miasta, uwieczniona będzie w marmurze i brązie. Tablice marmurowe z tekstem tej mowy umieszczone zostaną na najważniejszych placach Konstantynopola, tablica zaś brązowa wmurowana będzie w sali obrad rady miejskiej.

Kemal Pasza w czasie swego pobytu w Konstantynopolu i w okolicy został niezwykle szczerze obdarowany przez ludność turecką. Istnieje bowiem prastary zwyczaj na wschodzie, iż goście otrzymują upominki na pamiątkę swych odwiedzin. Zgodnie z tą tradycją wszędzie gdzie tylko ukazał się Kemal Pasza w miastach i po wsiach, obdarzony został mniej lub więcej kosztownymi darami. Prezydent republiki tureckiej, który w rozmaitych miejscowościach posiada piękne wille, wspaniałe urządzone pałace, obecnie w czasie pobytu nad Bosforem otrzymał w darze posiadłość w okolicy Skutari, należącą ongiś do księcia Jusuf Izzedin Effendi, który w 1919 popełnił samobójstwo.

W samym Konstantynopolu rozmaite związki handlowe, stowarzyszenia, a i osoby prywatne ofiarowały Kemalowi Paszy różne dary. I tak związek rzemieślników obdarzył go luksusowym samochodem wyrobu amerykańskiego. Tureckie stowarzyszenie żeglarskie oddało mu do osobistego użytku wspaniałą łódź motorową. Do służbowych podróży prezydenta republiki służą dawne jachty cesarskie, obecnie dla jego przejażdżki dla przyjemności po Bosforze, zbudowany został luksusowy jacht, wyposażony w najnowsze zdobycze techniki. Okręt nosi miano „Czan-Kaja”, wzięte z nazwy dzielnicy, willowej koło Angory, którą Mustafa Kemal stworzył na pagórkowym terenie ponad nową stolicą i w której zbudował sobie skromną siedzibę letnią.

Towarzystwa kolejowe oddały do dyspozycji prezydenta republiki nowy wspaniały wagon salonowy, zbudowany w Niemczech, wyposażony w szeroką otwartą terasę na wzór podobnych wagonów amerykańskich. Na żelaznym dachu wagonu znajdują się urządzenia radiowe. Wewnątrz znajduje się piękna sala jadalna, służąca równocześnie za salę konferencyjną, wyposażona w wygodne skórzane fotele dla 14 osób; poza tym wagon posiada specjalny przedział dla swity, pięknie urządzonej sypialnię i łazienkę, tudzież gabinet i palarnię z wyjściem na taras. Na przedzie wagonu znajdują się kuchnie i pomieszczenie dla personelu służbowego.

We wszystkich ubikacjach istnieją wentylatory, urządzone w najbardziej nowoczesny sposób; ściany wagonu zdobne są w bazerę z machoni i z drzewa hebanowego i przystrojone brokatem. Obrazy przedstawiające rozmaite malownicze krajobrazy tureckie, tudzież piękne artystyczne meble nadają całemu wagonowi salonowemu bardzo miły i przytulny charakter.

Związki dziennikarskie w Konstantynopolu ofiarowały Kemalowi Paszy kosztowne album z dedykacją, zawierające zbiór dzienników od maja 1919 do maja 1923 roku. Obie te daty mają duże znaczenie w życiu i karierze Kemala Paszy. W maja 1919 roku został on ce-

lem wydalenia ze stolicy wysłany na granicę kaukaską jako inspektor nie istniejącego korpusu armii. W maju 1923 roku pobawił Greków pod Sakarią, uwolnił ojczyznę z pod obcego panowania i zdobył tytuł Ghazi.

ROBOTNIK PORTOWY ŚPIEWAKIEM OPEROWYM.



Antonio Vanna Razlog, pochodzący z szlacheckiej rodziny dalmatyńskiej, która podczas wojny straciła cały swój majątek, pracował jako robotnik portowy, a przy pracy śpiewał rozmaite piosenki ludowe. Pewien impresario podczas pobytu w porcie usłyszał śpiew Razloga, i tak był zachwycony jego głosem, że natychmiast zawarł z nim umowę, w myśl której Razlog otrzyma za jeden występ w operze 1.000 dolarów.

Ludzie, którzy mają wiele żon.

Sekta religijna mormonów posiada własny samorząd

i żyje w oddzielnym stanie pod władzą swego gubernatora.

Sekta mormonów zorganizowana została w r. 1830, w którym to roku ogłoszono też księgę Mormona, zawierającą dzieje dwu grup żydów, które przybyły do Ameryki w czasie budowania wieży Babel.

W r. 1843 założyciel sekty, Smith, żyjący z wielu kobietami, upewnił, że miał objawienie, z którego wynika, iż Bóg zgadza się na wielożenstwo.

Inni wyznawcy sekty nie mieli wprawdzie szczęścia do objawień, ale żyli również, jak Smith, po sułtańsku. Ze jednak Smith nie chciał poprzestać na sekciarstwie w tak tolerancyjnym co do religii kraju, jak Ameryka, lecz zapragnął również grać wybitną rolę w polityce, więc w r. 1844 zginął z ręki przeciwników mormonizmu.

Jego następca, Young, w r. 1846 postanowił wraz z innymi mormonami wyemigrować na zachód, aż do gór Skalistych, a uczynił to w obawie prześladowań. Ta wędrówka 15 tysięcy ludzi trwała dwa lata. Po upływie tego czasu sekciarze osiedli na pustyni, nad brzegami wielkiego jeziora Słonego.

Tam mogli się uważać za zupełnie bezpiecznych, to też rzeczywiście stoczyli jedynie kilka utarczek z Indianami. Czerwonoskórzy zostali pobici i podpisali pokój.

Rząd amerykański w tych warunkach uważał za wskazane pogodzić się z mormonami, dzięki czemu Utah zostaje mianowany stanem, a Young jego pierwszym gubernatorem. Teraz dopiero mormonizm zaczął się na dobre rozwijać.

Stan Utah jest olbrzymi, wynosi bowiem tyle prawie, co dawna Kongresówka; na jego obszarze mieszka pół miliona ludności.

Mormoni zasiali zboża, posadzili drzewa i kwiaty, a dziś mają pod uprawą z górą 2 i pół miliona hektarów ziemi, z których dochód wynosi 60 milionów dolarów rocznie.

Pracując wydajnie na roli mormoni odkryli w Utah wielkie bogactwa kopalniane, co przynosi im około 50 milionów dolarów rocznie. Ogółem przemysł Utah daje 200 milionów dolarów rocznie.

Według wierzeń tej sekty Bóg jest dobrym mormonem, ma wiele żon, które są matkami naszych myśli, gdy Bóg jest ich ojcem. Umieścił on ludzi na ziemi po to jedynie, by sprawdzić, co są warte. A po śmierci wierzący ożyją wraz z ciałami i będą jeść, pić, spać i mieć dużo dzieci. A wszystko to można osiągnąć tylko drogą wielożenstwa, bo człowiek nieżonaty — to anioł bez ciała.

Władzę głowa kościoła mormonów ma bardzo znaczną, sekciarze ci bowiem są przeświadczeni, że prorok — prezydent utrzymuje styczność bezpośrednią z Bogiem, otrzymuje odeń „objawienia”, trzeba więc wobec jego rozkazów zachować się tak, jak wobec woli boskiej.

Wszystkie sprawy społeczne załatwia się pod egidą religii i niema rzeczy, któreby sekta nie używała dla podtrzymania wpływów. Każdy chłopiec między 10 a 12 rokiem życia zapisywany jest do stanu kapłańskiego; hierarchia ma 9 stopni. Każdy mormon raz w życiu musi odbyć wyprawę do niewierzących i tam zdobywać zwolenników dla sekty.

Kościół mormonów jest nadzwyczaj bogaty; każdy wierny składa bowiem na kościół dziesięć część dochodów; prócz tego kościół ten ma ogromne dochody z opłat dobrowolnych.

KARALUCHY

i wszelkie inne robactwa tępi
najradkalniej

„MORANT“

Zadać w aptekach i skł. ap'ecznych.



Z boisk całej Polski

Co lepiej—grać czy odpoczywać? — Legja zasłużyła na honorowy rezultat z Wartą. — Rozdokazywana i „rozbawiona“ publiczność i gracze Czarnych spowodowali przerwanie zawodów. — Zemsta chochlika piłkarskiego nad Polonią.

Mistrz Łodzi po niedzielnej zwycięstwie znowu użyje 2 tygodniowego odpoczynku. Następny bowiem mecz z T. K.S. zostanie rozegrany, dopiero 21 bm. w Łodzi.

Zachodzi więc kwestja, co lepiej i czy zagrać z kimś mecz towarzyski w dniu 15 bm., w którym to dniu niema w Łodzi żadnych imprez sportowych, albo odpoczywać, na t. zw. laurach.

Dobre jest i jedno i drugie: a więc gracze, którzy naprawdę potrzebują odpoczynku, jak naprz. Wieliszek, któremu Lange tak haniebnie „dogodził“, że zwykle chodzenie sprawia mu wielki ból i trud, winni odpocząć, inni zaś powinni grać, choćby tylko dla treningu. To też urządzenie przez Turystów, z którąś z drużyn lokalnych meczu towarzyskiego, wysłoby kombinowanej drużynie Turystów na pożytek.

Za koniecznością grania przez Turystów przemawia jeszcze jeden poważny argument. Nie posiadają oni mianowicie żadnego zastępcy na miejsce Wieliszki w razie dłuższej jego niedyspozycji. Trzeba więc tego zastępcę należycie przygotować i kto wie, czy nie zajdzie potrzeba, wyciągnięcia Bersza z dawnych pieleszy. Wobec powyższego przytoczone przez nas fakty, przemawiają kategorycznie za tem, że niewolno odpoczywać, lecz trzeba koniecznie grać.

Sensacyjna porażka Legji z Wartą, zdaniem prasy poznańskiej, nie była znowu tak bezapelacyjną, jak o tem świadczyły cyfry. Legja była drużyną zupełnie równorzędną w polu, a tylko przed bramką, na którą oddała ona więcej strzałów od Warty, prześladował ją pech. Atak Legji, strzelał tak zawzięcie w słupki i poprzeczkę bramki, że ta chwiała się formalnie. Prócz tego obrońcy Legji zawiodli całkowicie.

Pogoń i Czarni, łącznie ze swą publicznością nie mogli widocznie znieść, że Lwowowi jakaś tam Łódź, czy Katowice robi konkurencję — a konkurencja to bardzo ważny czynnik, nawet i w sporcie.

To też na niedzielnym meczu, obie drużyny i publiczność rozdokazywali się do tego stopnia, że sędzia, p. Rutkowski zmuszony był przerzedzić szeregi graczy wykluczeniem. A gdy i to nie pomogło, przerwał przed czasem zawody.

Podobno dobrze i bardzo zdrowo jest jeżeli dojrzały człowiek potrafi się zabawić i uśmieć, jak dzieci. Zdaje się jednak, że „zabawka w dziecienną“ lwowskich sportowców nieprzyniesie ani im ani też sportowi żadnego pożytku.

Główna jednak rzecz, że i Lwów, na wet pod tym względem zaczyna z nami konkurować.

Polonia warszawska, po zwycięstwie nad IFC. 3:1, bezwzględnie nad jedną z najlepszych drużyn polskich, zlekceważyła sobie Ruch. Mierzyła ona widocznie jego siłę miarą IFC., jak to zresztą wszyscy czynią, myląc się boleśnie.

Onegdaj pisaliśmy na tem miejscu, że polska klasa piłkarska nie posiada jeszcze żadnego sprawdzianu, żadnego miernika sił. Drużyny grające dziś, jak Ligi, zawodzą po tygodniu wprost nieprawdopodobnie.

To też i Polonia zawiodła się w swych rachubach wysyłając naprzeciw Ruchowi drużynę osłabioną brakiem: Lotha I, Grabowskiego i Krygiera i to się na niej zemściło.

Ruch zaś wzmocniony, Kiełbasz na środku prawej i Szneider, który przed tem grał w Niemczech zwyciężył gładko.

Zgoda w obozie piłkarskim zachwiana!

Przed dwoma tygodniami donieśliśmy, że między dwoma dotąd wrogimi obozami piłkarskimi, nastąpiła zgoda w dniu 12 lipca. Zgodę tę podpisali zarówno delegaci Ligi, jak i PZPN.

Naogół przypuszczano, że podpisane warunki zostaną przez oba związki akceptowane i połączeniu się obu związków nie stanie nic na przeszkodzie. Tymczasem w całej prasie polskiej powstał alarm, wskazujący na rozbieżności w pertraktacji obu związków.

Ostry protest założyła Krakowska Liga okręgowa, która twierdzi, że delegaci Ligi pp. k. Waserab, Jacheć i Piotrowski przekroczyli indywidualnie w kilku sprawach powierzone im pełnomocnictwa.

Według prasy krakowskiej i górnośląskiej, inni członkowie zarządu PZPN. nie chcą akceptować podpisanych warunków.

Spór główny, toczy się o następujące punkty: 1) ugoda warszawska zezwala na rozegranie zawodów klubów Ligi z PZPN, 2) z dniem 12 lipca określa ostateczny termin przejścia klubów i graczy z jednego klubu do drugiego, 3) krzywdzi mistrza lig okręgowych, który automatycznie miał wejść do Ligi państwowej.

Ten ostatni punkt byłby najważniejszym powodem obecnej burzy w świecie piłkarskim i trudno będzie powód ten załagodzić. Jak więc widzimy sytuacja nie przedstawia się jasno. Walne zebranie PZPN jak i PLPN. odbędzie się dopiero we wrześniu i one zadecydują, czy zgoda nastąpi, czy też po krótkim zawieszeniu broni nastąpi dalsze prowadzenie wojny.

Od jutra „Express“ rozpoczyna druk nowej powieści kryminalnej A. E. MASSONA

p. t.

„Czarna Julka“



Słynna pływaczka amerykańska miss Lavonia Wilcox podczas treningu.

Rekord trafnych odpowiedzi

w ostatnim konkursie sportowym „Expressu“.

Na liczbę 3240 nadesłanych odpowiedzi, trafnych było 108.

Od pięciu blisko miesięcy trwają nasze konkursy sportowe. Czytelnicy nasi osiągnęli jednak dopiero teraz niecodzienny rekord. Rekord zainteresowania się naszym konkursem.

W ostatnim naszym konkursie nadesłanych było z górą 3200 odpowiedzi (!!) liczba więc dotąd nienotowana.

Miło nam jest podzielić się z Czytelnikami, wiadomością, że tym razem został pobity również rekord nadesłanych trafnych odpowiedzi.

Na ogólną liczbę 3240 odpowiedzi, 108 trafnych

znalazło się w skrzynce konkursowej. Podobnie masowej wprost liczby nadesłanych odpowiedzi, jak również wielkiej liczby trafnych, nie notowano dotąd.

Droga losowania przyznano nagrody następującym czytelnikom:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. J. Stepniak zamieszkały przy ulicy Siemakowskiego 75.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid“ otrzymał p. Marjan Lityński zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 13.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. Maurycy Kaufman zamieszkały przy ul. 28 płk. Strzelców Kaniowskich 13.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid“ otrzymał p. Jakób Szulc zamieszkały przy ul. Główniej 18.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. Włodzimierz Gaganaszewski zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 12.

Nagrodzeni, proszeni są o odbiór nagród w czwartek między 5—7 wieczorem w lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I piętro 1 ofic.).

W sobotnim „Expressie“ zamieścimy kupon na odgadnięcie rezultatu spotkania ŁKS — Warszawianka. Warunki konkursu — niezmienione.

Sędzia zawodów Ł. K. S. — Turyści p. Rosenfeld

o meczu, graczach i publiczności.

(Specjalny wywiad „Expressu Wieczornego“)

Łódź, 10 sierpnia.

Jesteśmy już po niedzielnym meczu dwóch zawziętych rywali lokalnych. Zasłużone zwycięstwo przypadło tym razem lepszej drubynie fioletowych.

Posłuchajmy, co mówi o tych zawodach „bohater“, kierownik meczu p. Rosenfeld z Bielska, do którego współpracownik naszego pisma zwrócił się po zawodach.

— Przedewszystkiem, muszę wyrazić swe zadowolenie z wzorowego zachowania się łódzkiej publiczności, która okazała się sprawiedliwą w ocenie. Publiczność łódzka zdała egzamin. Przyznam szczerze — ciągnie dalej nasz rozmówca — że przed meczem wierzyłem przede wszystkim w zwycięstwo ŁKS-u, to też gra fioletowych sprawiła mi niespodziankę. Już w pierwszych dwudziestu minutach widocznym było, że drużyna ŁKS-u jest zmęczona, przeciwnik natomiast parł z ambicją naprzód, wydając ze siebie maksimum wysiłku. Z wyjątkiem kwadransa słabości, jak przechodzili Turyści, reszta gry należała do nich. Gra była ładna, prowadzona fair, przez co miała ułatwione zadanie. Osiągnięty rezultat uważamy za miernik sił. Wyróżnić któreś go z graczy zwycięskiej drużyny, było

by krzywdą dla drugich. Podobali mi się obaj bramkarze, obrońcy: Galecki z Ł. K. S-u i Marczewski z Turystów. Najlepszym jednak był Michalski, na prawem skrzydle fioletowych.

— Kogo pan typuje na mistrza? — zadajemy następne pytanie.

— Moim zdaniem ostatnia walka powinna się rozegrać pomiędzy Wisłą a Pogonią, przyczem wielokrotnemu mistrzowi Polski dałbym pierwszeństwo. Nie jest wykluczonem, żeby, IFC. dorzuciło do tej gry swe ostatnie słówko — odpowiada nasz rozmówca.

Przy sposobności p. Rosenfeld prosi nas o zaznaczenie, że nie odpowiada prawdzie wiadomość, jaka się ukazała w prasie łódzkiej, jakoby rzekł się o przeważeniu meczu ŁKS. — Turyści.

— Od tygodnia — kontynuuje dalej nasz rozmówca — byłem przez prezesa PKS-u p. Adama Obrubańskiego powiadomiony o prowadzeniu tych zawodów. Na publiczność łódzka nigdy się nie uskarżałem i za wynikił incydent na meczu ŁKS — Jutrzenka, absolutnie jej nie winię. Jestem przekonany, że był to wybryk łobuzerii. Publiczność łódzka jest wyjątkowo obiektywna — kończy nasz sympatyczny rozmówca.

CASINO

Dziś i dni następnych! Wielki dwugodzinny program! Filmy sezonu 1927-1928.

VALENCIA

(Miłość hiszpański)

Wielki dramat z życia hiszpańskiego.

W roli głównej słynna i piękna

MAE MURRAY

Reżyser:

Dymitr Buchowiecki

słynny z obrazu „Białe Noce“

JEDNA
KOBIEȒA
i ONI DWAJ

Porywający film, kreślący z pełnym realizmem mekę pięknej kobiety prześladowanej przez szantażystów.

W roli głównej Hrabina Agn. Esterhazy

Początek przedstawień o godz. 6-ej wiecz

S. S. „UNION“



PLAC SPORTOWY W HELENOWIE.

Wczorajsze międzynarodowe wyścigi z powodu niepogody
odłożone na dziś 8-a wiecz.Startują: Mistrz świata ENGEL oraz BOIOCHI, DEBUNE, SZYMCZYK
ABEGGLEN, STEFFES, SZMIDT oraz inni.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

NARUTOWICZA 20.

Ostatnie trzy dni!

10-ty Podwójny szlagierowy program!

MAŻ WŁASNEJ ŻONY

niesłychanie interesujący dramat w 10 aktach, ukazujący
niebezpieczeństwa grożące pięknej kobiecie, która pragnęłaby uczciwie przejść przez życie...

Wspaniała obsada: dawno niewidziana na ekranie

LUCY DORAINÉ

słynny

R. KLEIN-ROGGE

i t. zw. „szwedzki Valentino“ — przemily

NILS ASTHER,

bożyszcze kobiet całego świata.

TAJEMNICA WIELKOMIEJSKIEGO PAŁACU

Porywająca sztuka w 10 aktach według słynnej powieści Artura Landsbergera p. t. „Villa im Tiergarten“

Role kobiece spoczywają w rękach tak wybitnych artystek
jak: głośna tancerka rosyjska

Elsa Krüger, Aud Egede Nissen

Role męskie odtwarzają:

Joe Marco, Charles Willy Kayser i inni.

Początek seansów o godz. 6-ej wieczór.

Dr. med.
BRAUNPołudniowa 18 23
tel. 40-26.

powrócił.

Specjalista chorób
skórnych i wener-
ycznych. Leczenie
świetłem, (Lampa
kwarcowa.
Przyjmuje
od 9 do 11 rano
i od 5—8 w.Doktor
W. ZagunowskiChoroby skórne
weneryczne
moczopłciowe.

Gdańska 42.

Przyjmuje:
od 9 do 10¹/₂ r. od
1—2.45 pp. i od 8-9
wiecz.Dr. med.
LubiecCegielniana 43
Tel. 41-32.Choroby skórne, we-
neryczne, moczopłciowe.
Leczenie sztucz-
nym słońcem wy-
żynowym.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.

LAUREATKA

moskiewskiego kon-
serwatoriumwznosiła lekcje
gry fortepianowejPrzyjmuje od 10-12
i od 2-5Wschodnia 72,
m. 19 m

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD

**KEFIRU LECZNICZEGO
K. SIGALINY**

WYPIĆ MOŻNA
NA MIEJSCU,
DOSTAWA DO DOMU
NA ŻĄDANIE

UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mo-
czu, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.Porada 3 złote. Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarco-
wą. Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosię.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła
i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Tanie na dogodnych warunkach



Rowery!

angielskie
francuskiei niemieckie oraz części rowerowe
nabyć można w firmie

„DOBROPOL“, Piotrkowska 73

Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy

Nesol

LEKARSTWO
DZIAŁAJĄCE NA
PIĘGI, PŁAMY
STAREGO OPALENIE
ZŁAZIĆ WSZĘDZIE!

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294.codziennie od god-
2-7 wiecz.

Nadzwyczajna

okazja!

6-cio osobowy

samochód

na biegu bardzo

tanie do sprzedania

Nawrot 4, miesz. 1

Lezioni d'Italiano

(conversazione,

grammatica, lette-

ratura) insegna sig-

norina laureata in

lettere

Tel. 39-85 dalle

9-1 e dalle 5-8

Tanie na wypłatę

obuwie Piotrkowska 37, w po-

dwórzu, 3-e wejście

wywany reperuje

Tkalinia sztuczna

na Piotrkowska 92 p

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rekopiesów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń adminstr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej